RÉDACTION - REDAKCJA
ADMINISTRATION - ADMINISTRACJA
46, rue de la Charité, LYON
Tél.: Franklin 07-30
Ch. Postal: Lyon 628-06
ABONNEMENTS - ABONNEMENTS
1 mois 28 fr. — 3 mois 75 fr.

WIARUS POLSKI

QUOTIDIEN POLONAIS

Directeur / Dyrektor: Dr S. NAWROCKI

JEUDI / CZWARTEK 4 FEVRIER / LUTY 1943

Rok 54-ty. Année. Nr. 30

Dziś winszujemy: Andrzejom
Jutro: Agaty

PRIX / CENA 1 fr.

Skutki totalnej mobilizacji w Rzeszy

Berlin. — Pisma tut. komentują zarządzenia, powzięte w Niemczech dla całkowitej mobilizacji wszelkich możliwych rezerw robocizny i użycia ich dla przemysłu wojennego.

„Manikurzystki niemieckie — notują pisma berlińskie — zaczną pracować przy wyrobie pocisków, a jubilerzy i złotnicy wykażą swe zdolności zawodowe przy pracach w fabrykach lotniczych. Oto dwa przykłady tego, co oznacza całkowitą mobilizację robocizny.

„Marszałek Keitel i ministrowie Lammers i Bormann opracowują szczegółowe projekty totalnej mobilizacji. Mają być uznane za przedsiębiorstwa bez znaczenia wojennego takie zakłady, jak np.: instytuty kosmetyczne, bary, nocne lokale rozrywkowe, sklepy jubilerskie, jadłodajnie luksusowe i t. p.

„Zostanie też zawieszonych przynajmniej 20 procent czasopism niemieckich, a tysiące innych już teraz zostało zamkniętych, a przede wszystkim — wszelkie przeglądy mód. Fabryki instrumentów muzycznych zostaną przekształcone w fabryki wojenne.

„Wykonanie wszystkich tych zarządzeń wprowadzi znaczne zmniejszenie ruchu kolejowego. Równocześnie — do końca wojny — mają być zawieszone pewne instytucje i organizacje, jak np. korporacje nauczycieli szkół powszechnych, prawników, czy techników Rzeszy".

WYPADEK AMBASADORA ANGLII

Ankara. — Podczas powrotu z Adany (po spotkaniu Churchill — Inonu (p. Knatchbull Hugessen, ambasador brytyjski w Turcji, padł ofiarą wypadku samochodowego w stolicy Turcji. Miał on być dość ciężko zraniony.

BERLIN. — W środkowej Bośni trzęsienie ziemi spowodowało znaczne szkody materialne i 19 ofiar w ludziach.

Z narad Churchill-Inonu

Ankara. — W towarzystwie premiera i ministra spraw zagranicznych oraz marsz. Czakmaka, szefa sztabu — prezydent Turcji p. Ismet Inonu przybył do Adany (w południowej Turcji), gdzie też odbył dwudniowe rozmowy z p. Churchill'em i jego współpracownikami.

Jak się okazuje, już podczas swego pobytu w Kazablance premier brytyjski zwrócił się z propozycją spotkania do p. Inonu. Z początku jednak władze tureckie ściśle ukrywały miejsce spotkania, poprzestając na wyjaśnieniu, iż p. Churchill rzeczywiście przebywa w granicach Turcji i że p. Inonu wyruszył na jego spotkanie.

Doniesiono później, po skończeniu narad, iż „żadna decyzja nie zapadła", a p. Churchill doręczył p. Inonu orędzia osobiste od króla Jerzego VI angielskiego i od p. Roosevelta. Choć p. Churchill przemawiał również w imieniu USA., nie towarzyszyła mu żadna osobistość amerykańska, a tylko współpracownicy brytyjscy.

Po opuszczeniu Turcji p. Churchill udał się na wyspę Cypr, a po tym przybył do Kairu drogą powietrzną.

PRZYJĘCIE AMBASADORA RZESZY

Ankara. — P. Menemendżoglu — minister spraw zagranicznych Turcji — przyjął na dłuższym posłuchaniu p. von Papen, ambasadora Rzeszy w Ankarze.

Jak donoszą z Berlina, kierownicy polityki Rzeszy nie zabierali dotąd głosu w sprawie spotkania Churchill - Inonu, gdyż ze strony tureckiej nie wydano dotąd żadnego komunikatu. Opinia kół politycznych Rzeszy ogranicza się obecnie do zajmowania stanowiska wyczekującego.

Marszałek Ciang-Kaj-Szek w U. S. A.

Nankiń. — Z informacyj, otrzymanych przez oficjalną agencję z Nankinu wynika, iż marszałek Ciang-Kaj-Szek odjechał na samolocie do Stanów Zjednoczonych z oficjalną wizytą. Towarzyszą mu liczni wyżsi urzędnicy i osobistości wojskowe, które odleciały na czterech „fortecach latających".

Odjazd nastąpił w największej tajemnicy i dowiedziano się o nim dopiero przy końcu ubiegłego tygodnia. W kołach politycznych Czung-Kingu oświadczono, iż marszałek Ciang-Kaj-Szek zamierza osobiście interweniować w Waszyngtonie w sprawie zwiększenia dostaw sprzętu wojennego przez Stany Zjednoczone.

Z KARIERY MARSZ. PAULUSA

Berlin. — Marsz. Paulus jest najmłodszym wojskowym niemieckim tego stopnia. Ur. w r. 1890 w Reichenau (Hesse), po poprzedniej wojnie pozostaje wśród kadry 100.000-nej armii Rzeszy, a w dniu 1.9.1939 zostaje mianowany generałem. Po wydatnych zasługach, położonych podczas kampanii w Polsce i we Francji (jako szef sztabu marsz. von Reichenau) zostaje przydzielony do dowództwa naczelnego armii Rzeszy, a potym, na czele armii pancernej odznacza się na wschodzie. Przed otoczeniem VI. armii otrzymuje tytuł marszałka. Obecnie znajduje się w niewoli i jest ranny.

Produkcja nafty w gen. gub.

Berlin. — Rząd niemiecki prowadzi dalej systematyczną organizację wyzyskiwania złoży naftowych na zdobytych terytoriach środkowej i wschodniej Europy. Tak więc ostatnio doniesiono o utworzeniu w gen. gub. Polski nowej spółki z tej branży, a mianowicie „Karpathen Oel A. G." o kapitale zakładowym 30 milionów złotych.

Stosownie do ogólnie przyjętych zasad gospodarczych — nowa spółka nie jest jakimś odrębnym trust'em, lecz wszelkie towarzystwa handlowe, zainteresowane tymi sprawami, zostały wezwane do utworzenia tego przedsiębiorstwa i do skierowania tu części swej obsługi technicznej. W tym wypadku na powstanie „Karpathen Oel" złożyły się następujące towarzystwa naftowe Rzeszy:

— Kontinentale Oel - A. G. (Berlin),

— Deutsche Erdoel A. G.,

— Gewerkschaft Elwerath (Hannower).

— Staatliche Preussische Huetten und Bergwerks Gasolin A. G.,

— Grossdeutsche Schacht und Tiefbau GmbH (Muelheim — Ruhr).

Nowa spółka (w gen. gub.) ma na celu poszukiwanie i eksploatację wszelkich terenów naftowych oraz rafinowanie wydobytych produktów.

Równocześnie zajmie się ona sprzedażą i wywozem ropy i jej pochodnych.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE PARLAMENTU FIŃSKIEGO

Helsinki. — Jak donoszą pisma miejscowe, parlament fiński został zwołany na posiedzenie nadzwyczajne. Obrady te trwają w dalszym ciągu a o ich wynikach nie ogłoszono dotąd żadnego komunikatu.

Helsinki. — W przemówieniu sejmowym prezydent Finlandii, p. Ryti, zapowiedział, iż w najbliższym czasie dojdzie do decydujących walk, które może nawet się już rozpoczęły. Wojna może się rozszerzyć jeszcze do tych okręgów, które dotąd pozostawały poza jej zasięgiem. Są też możliwe różne niespodzianki.

Z komunikatów...

Z. S. R. R. . . .

Berlin. — Pod Stalingradem — podczas zaciekłych szturmów nocnych na fabrykę traktorów, gdzie broniły się dalej oddziały VI armii Rzeszy, wojska sowieckie przerwały w kilku miejscach linie obronne. Pomiędzy Kaukazem a środkowym biegiem Donu oraz na południe od Ładogi wojska Rzeszy prowadzą dalej walki obronne, które w kilku miejscach wzmogły swe tempo. Na południowym skrzydle — próby nieprzyjaciela przeszkodzenia ruchom wojsk niemieckich nie udały się, dzięki kontratakom. Nad Dońcem i koło Woroneża — wszelkie próby sowieckie przełamania frontu przy pomocy nowych posiłków — oraz oskrzydlenia oddziałów Rzeszy — zostały odbite ze znacznymi dla napastnika stratami. Walki trwają. Znaczne eskadry sił powietrznych wszelkiego rodzaju atakowały ważne ośrodki nieprzyjacielskie, wyrządzając wielkie spustoszenia.

ZACHÓD . . .

Rzym. — Podczas nalotów nie przyjacielskich na Lampeduzę i Cagliari (Sardynia) — szkody materialne i straty w ludziach były nieznaczne. Liczba ofiar ostatniego bombardowania Trapani wynosi 18 zabitych i 64 rannych.

AFRYKA

Berlin. — W górach tuniskich ataki niemieckie, przeprowadzone przy udziale samolotów nurkujących, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Rzym. — W Trypolitanii — ożywiona działalność lotnictwa, przy czym zbombardowano koncentracje sił i pojazdów nieprzyjacielskich. W Tunizji, mimo zaciekłych szturmów, nieprzyjaciel nie odniósł żadnego sukcesu i został odrzucony, tracąc 6 czołgów. Liczba jeńców w ciągu dwu ostatnich dni wynosi 800.

Gen.-gub. w kolorowych eksponatach

Kraków. — W Berlinie otwarto turystyczny kiosk propagandowy, przedstawiający w kolorowych eksponatach piękno krajobrazu gen. gub. Wystawa obejmuje zdjęcia miast, zbocza Beskidów i skały tatrzańskie, ilustrując pełną romantyzmu wycieczkę czółnami przez Dunajec, etc. Zdjęcia wykonane są doskonale. (k.z.)

URLOPY W PRZEDSIĘBIORSTWACH PRYWATNYCH

Kraków. — Ukazało się rozporządzenie pełnomocnika do spraw pracy w gen. gub. z dnia 14 grudnia 1942 r., którym przedłuża się możność wykorzystania należnego urlopu za rok 1942 w przedsiębiorstwach prywatnych do dn. 30 czerwca 1943 roku.

Gdyby ze względów wojennych urlop nie mógł być wykorzystany do wskazanej wyżej daty — dozwolone jest z dniem 1 lipca 1943 r. zastąpienie go ekwiwalentem pieniężnym. (k.z.)

POLACY W SZWECJI

Jak nam donoszą, na terytorium Szwecji przebywa około 250 Polaków, z czego większa część uchodźców oraz internowani lotnicy i marynarze.

W stolicy Szwecji zorganizowano polski klub „Ognisko", w którym odbywają się wystawy prac naszych uchodźców.

Polacy pracują w tartakach, przy karczunku drzewa węglowego potrzebnego do napędu samochodów.

Polki zatrudnione są w prywatnych domach jako służące, piastunki i kucharki.

VICHY. — Na przyszły sezon zostanie zasianych 200.000 ha roślin oleistych, z czego 2.500 ha w samym dep. Nièvre.

Po naradach w Kazablance

Vichy. — Prasa angielska powraca w dalszym ciągu do komentarzy, dotyczących spotkania Roosevelt — Churchill w Kazablance oraz wyników tych narad.

Pisma londyńskie stwierdzają, iż dotychczas nie doszło do załatwienia rozbieżności politycznych w Afryce Północnej. Korespondent dyplomatyczny „Observer" stwierdza np.. iż:

„1) Rządy amerykański i angielski są, jak się wydaje, w zgodzie co do „niemieszania się do spraw politycznych Afryki Północnej, jak tego dowodzi m. inn. nominacja p. Peyrouton. Poza ugodą wojskową — eksgenerałowie Giraud i de Gaulle, nie uczynili niczego, coby pozwoliło na rozwiązanie politycznych problemów afrykańskich ;

„2) Jest oczywistym, iż większość kierowniczych osobistości w tym kraju pragnie zachowania poprzedniego jego ustroju;

„3) Niektórzy szefowie wojskowi wątpią jeszcze w powodzenie armii anglo - amerykańskich;

„4) Jeśli chodzi o Giraud, to z ostatnich jego deklaracyj wynika, iż z trudem znosi on kontrolę demokracyj zagranicznych".

WYZYSKANIE ROBOCIZNY W AUSTRALII

Kanbera. — Na mocy decyzji rządowej pełnomocnictwa p. Wurth, dyrektora generalnego robocizny w Australii, zostały znacznie rozszerzone. Będzie on mógł odtąd zmusić każdego obywatela do pełnienia służby, którą uważa za konieczną. Poza tym upoważniono go również do ewtl. zakazu zaciągania się do armii każdego Australijczyka, którego praca na innym stanowisku może być pożyteczniejszą dla kraju.

Dziwny proceder p. kontrolera ?

Saint - Etienne. — Kontroler walki z bezrobociem, p. J. Largeron z Saint - Genest - Malifaux — pojmował swe obowiązki służbowe w dość dziwny sposób — podkreślają miejscowe dzienniki.

„Ułatwiał on swoim przyjaciołom unikanie bezrobocia, ale praca taka nie bardzo się zgadzała z zasadami prawnymi. Wspólnie z dwoma przyjaciółmi — okradał on sąsiednie fermy — właśnie w czasie niedzielnego nabożeństwa. Złodzieje, mając wolną rękę, grabili co się tylko dało podczas nieobecności właścicieli tych ferm w gminie Saint - Genest. Aresztowano ich i osadzono w więzieniu."

Z odczytu prof. Niethammera w Krakowie

Kraków. — O współczesnych zagadnieniach technicznych mówił tu prof. Niethammer, nawiązując do niemieckiego planu czteroletniego w dziedzinie elektryfikacji. Opracowuje się plan połączenia wszystkich źródeł energii, jak węgla, wody, wiatru oraz przemysłowego przenoszenia energii z miejsc produkcji do konsumenta. Całoroczne zapotrzebowanie Rzeszy zostało by pokryte zapomocą siły wodnej czynnej w Norwegii. Siły wodne Związku Sowieckiego są w stanie dostarczyć ogromnych ilości energii. Kształtuje się już obecnie linia przewodnia dla przesyłania energii w Europie, ciągnąca się od Norwegii po Italię, od Bretanii po Wołgę.

Szczególną uwagę zwrócił prelegent na rozbudowę komunikacji pod wpływem rozszerzenia źródeł energii, dającą możność zelektryfikowania licznych sieci kolejowych, pomnażając ich szybkość do 200-300 km.

Wobec wzmagającego się ruchu miejskiego — tramwaje nie będą mogły być zastąpione przez pojazdy motorowe, a nośność ich będzie musiała być zwiększona. Wzmożony będzie również szybkobieżny ruch podmiejski.

Odczyt ilustrowany był odpowiednimi przeźroczami. (k.z.)

W największym porcie Francji: MARSYLIA

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

(Ciąg dalszy)

Stary Port wchodzi prostokątną taflą ciemnozielonej wody, długą na kilometr i szeroką 280 m. w samo centrum miasta, zajmując 28 i pół ha powierzchni. Wylot Starego Portu na pełne morze jest wąski, ma bowiem mniej niż 100 m., a horyzont i widok na morze jest zagrodzony przez skaliste wzgórze z fortem św. Mikołaja, akademią medyczną i Instytutem Pasteur'a oraz latarnią morską z jednej strony i potężny blok murów fortu św. Jana, dawniej twierdzy Zakonu Kawalerów Maltańskich z drugiej.

Stary Port ma u wylotu połączenie obydwu brzegów przez olbrzymi most „Pont Transbordeur". Skonstruowany w r. 1905 na dwuch żelaznych rusztowaniach wysokich na 86 m. i odległych od siebie 165 m. podtrzymujących dziesiątkami stalowych lin platformę mostową 240 m. długą i wznoszącą się nad wodą 52 m. Jest to bardzo silna budowla, mająca przy tym nadzwyczajne architektoniczne walory i nadająca Staremu Portowi niezwykle powabną i miłą ramę.

Stary Port od chwili gdy go założono 2.500 lat temu był przez cały czas jedynym, wewnętrznym basenem jakim dysponował port marsylski i dopiero w r. 1854 z chwilą przeniesienia portu na Joliette stracił swoje pierwotne znaczenie. Obecnie zawijają do niego mniejsze statki i jachty oraz żaglowce przywożące jeszcze niektóre produkty, częstymi gośćmi były tu monitory i destrojery tulońskie, a stale schronienie mają tu setki brygantyn, barek, jachtów i łódek należących do rybaków, stowarzyszeń sportowych a także osób prywatnych.

Stary Port ma swój specyficzny klimat i nastrój a przy tym niewysłowiony wprost czar i urok. Z jednej i z drugiej strony pobudowano drewniane wąskie chodniki wchodzące kilkadziesiąt metrów w głąb, przy których jedna obok drugiej drzemią różnych kolorów barki i łódki. Las masztów i zwoje lin błyszczą w południowym słońcu, gdzieniegdzie zabieli się żagiel, tu i ówdzie zakołyszą rybackie sieci śniąc sen o dalekich a obfitych połowach. Jasną, księżycową nocą sprawia to wygląd jakiejś zaczarowanej krainy wprost z bajki.

Co wieczora nad brzegami tłumy spacerowiczów a w niedzielę aż się czerni od ludzi. Gdzieniegdzie magicy pokazują swoje przemyślne sztuczki otoczeni ciżbą ludzi, miejscami zachęcający głos przewoźnika kusi na godzinny spacer po morzu. Wszędzie ruch, gwar, pogoda i te tak właściwe Marsylczykom zalety, dobry humor i rezolutność.

A gdy nocą na puste wybrzeża żagle i maszty kładą swoję dziwne cienie, nad kamienną cembrowiną Starego Portu skakają żywo jakieś czerwone, błędne ogniki. To rybaky przyświecają sobie lampką, szukając krewetek na jutrzejszy połów, a nierzadko towarzyszą im ciekawi, spóźnieni przechodnie, którzy widzieli to już niejednokrotnie, ale nie mogą sobie pozwolić na opuszczenie okazji i tym razem.

T. Twardowski.

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Jutro *ciąg dalszy:*

W największym porcie Francji: MARSYLIA

Po podróży p. Roosevelta

Berlin. — W kołach politycznych stolicy Niemiec — „komunikat oficjalny, ogłoszony po spotkaniu Roosevelt — Vargas w Natalu, nie wywołał żadnego sensacyjnego wrażenia. Wiadomo bowiem było oddawna w Berlinie, iż prezydent USA. nie opuszcza żadnej sposobności do wykazania swych planów ekspansji.

„Komunikat oświadczał zarazem, iż — zachodnie wybrzeża Afryki z Dakarem nie mogą nigdy już więcej stanowić groźby blokady czy najazdu na obie Ameryki i że tylko od rządów USA i Brazylii zależy, by na przyszłość drogi atlantyckie stanęły otworem dla wszystkich.

„Znaczenie tej deklaracji jest jasnym — dodano na Wilhelmstrasse — chodzi tu bowiem o uzasadnienie okupacji stałej i ostatecznej zachodnich wybrzeży Afryki przez wojska Stanów Zjednoczonych."

CIĘŻKA CHOROBA GANDHIEGO

Bangkok. — Według oficjalnych doniesień, Gandhi jest ciężko chorym i stan jego zdrowia pogarsza się stale. Rząd brytyjski stara się ukryć te wiadomości przed ludem hinduskim, obawiając się zaburzeń.

CO GUBIMY W „METRZE"?

Paryż. — Pisma miejscowe słusznie się dziwią, przeglądając statystyki znalezionych w kolejce podziemnej przedmiotów. Czego tu bowiem niema: od pojedyńczych rękawiczek, szalików, torebek, portfeli (z kartami żywnościowymi) do biżuterii, zabawek, piór automatycznych a nawet — hełmu członka gwardii krajowej. Są też znaczne ilości — właśnie produktów żywnościowych, a nawet żywych zwierząt, jak: kury, gęsi, króliki, a wreszcie — cały i żywy, a pięknie utuczony — prosiak...

LYON. — Podczas licytacji kolekcji znaczków pocztowych, jeden z nich — z r. 1840 — został sprzedany za 96.000 fr.

Ulgowy wwoz produktów do Rzeszy

Poznań. — Stosownie do zarządzenia marszałka Goeringa, ogłoszonego przez ministra aprowizacji w dniu 1 grudnia 1942 r., dozwolony jest wwóz do Rzeszy w bagażu ręcznym osób prywatnych, w obrocie kolejowym między niektórymi zajętymi obszarami, Protektoratem, Gen. Gub., Danią i zaprzyjaźnionymi państwami towarów bez cła i wszelkich innych ograniczeń wwozowych. Odtąd więc urzędy celne zwolnione zostają z obowiązku meldowania wwozu dozwolonych do obiegu produktów rolnych, które bez względu na ich ilość i pochodzenie zwolnione zostają od cła i nie będą zaliczane do racji żywnościowych osób wwożących.

Poprzednie dyspozycje urzędowe, zwalniające od cła wyłącznie paczki nie przewyższające 5 kg., zostają powyżej wspomnianym zarządzeniem a nulowane w odniesieniu do obrotu pasażerskiego, pozostając w mocy tylko dla przesyłek zawierających dary.

Zabronione jest jednak handel wwożonymi bez cła artykułami wewnątrz Rzeszy, tak ze strony członków Wehrmacht, jak i obywateli cywilnych. Nie uważa się za handel wymianę wwożonych produktów pomiędzy krewnymi i znajomymi, za zwrotem wyłożonych na zakup ich kosztów. (o.b.).

ZOBOWIĄZANIA WEKSLOWE

Poznań. — Weksle i czeki wystawione przed wrześniem 1939 r. zostały częściowo zagubione. Protestowanie tych zobowiązań napotykało poza tym na cały szereg trudności. Wobec tego zostały już kilkakrotnie przedłużone terminy protestów na te zobowiązania, opiewające w złotych, a wystawione przed 1. 10. 39 r. Ostatnia prolongata ustalała termin 15. I. 1943 r., który nie został dotychczas przedłużony, wobec czego zaleca się przedkładać weksle do protestu. (o.b.)

QUO VADIS ? — 91

i okrutnym. Niewolnicy, a nawet wyzwoleńcy, zbliżali się do niego ze drżeniem, a gdy kary spadały na nich bez żadnego powodu, zarówno niemiłosierne, jak niesłuszne, poczęli go skrycie nienawidzić. On zaś, czując to i czując swoje osamotnienie, mścił się na nich tembardziej. Hamował się teraz z jednym tylko Chilonem z obawy, żeby nie zaprzestał poszukiwań, ów zaś zmiarkowawszy to, począł go opanowywać i stawać się coraz bardziej wymagającym. Z początku, za każdą bytnością upewniał Winicyusza, że sprawa pójdzie łatwo i prędko, teraz jął sam wynajdywać trudności i, nie przestając wprawdzie zaręczać za niezawodny skutek poszukiwań, nie ukrywał jednak, że muszą one trwać jeszcze długo,

Przyszedł wreszcie, po długich dniach oczekiwania, z twarzą tak posępną, że młody człowiek zbladł na jego widok i, skoczywszy ku niemu, zaledwie miał siłę zapytać:

— Niema jej między chrześcijanami?

— Owszem, panie — odpowiedział Chilon — ale znalazłem między nimi Glaukа, lekarza.

— O czem mówisz, i co to za jeden?

— Zapomniałeś więc, panie o starcu, z którym wędrowałem z Neapolis do Rzymu i w którego obronie straciłem te oto dwa palce, których strata nie pozwala mi utrzymać pióra w dłoni. Rozbójnicy, którzy porwali jego żonę i dzieci, pchnęli go nożem. Zostawiłem go konającego w gospodzie pod Minturnae i opłakiwałem go długo! Niestety! przekonałem się, że żyje dotąd i należy do gminy chrześcijańskiej w Rzymie.

Winicyusz, który nie mógł pojąć, o co chodzi, zrozumiał tylko, że ów Glaukus stanowi jakąś przeszkodę w odnalezieniu Ligii, więc potłumił gniew, który w nim wzbierał.

— Jeśliś go bronił, to powinien być ci wdzięcznym i pomagać.

— Ach, dostojny trybunie! nawet bogowie nie zawsze bywają wdzięczni, a cóż dopiero ludzie. Tak! powinien mi być wdzięczny. Na nieszczęście jednak jest to starzec słabego umysłu, przyćmionego przez wiek i zmartwienie, z którego to powodu, nietylko nie jest mi wdzięczny, ale jak dowiedziałem się właśnie od jego współwyznawców, oskarża mnie, żem się zmówił z rozbójnikami i że to ja jestem powodem jego nieszczęść. Oto mi nagroda za dwa palce!

— Jestem pewny, łotrze że tak było, jak on mówi! — rzekł Winicyusz.

— Tedy wiesz więcej od niego, panie — odpowiedział z godnością Chilon — on bowiem tylko przypuszcza, że tak było, co jednak nie przeszkadzałoby mu wezwać chrześcijan i pomścić się na mnie okrutnie. Uczyniłby to niechybnie, inni zaś również niechybnieby mu pomogli. Szczęściem, nie wie mego imienia, w domu modlitwy, w którym spotkaliśmy się, nie dostrzegł mnie. Ja jednak poznałem go od razu i w pierwszej chwili chciałem się mu rzucić na szyję. Wstrzymała mnie tylko roztropność i zwyczaj zastanawiania się nad każdym krokiem, który zamierzam uczynić. Począłem się więc po wyjściu z domu modlitwy o niego wypytywać i el, którzy go znają, powiedzieli mi, że jest to człowiek, którego zdradził towarzysz podróży z Neapolis.. Inaczej nie wiedziałem przecie, że on tak opowiada.

TO I OWO

PILAR PRIMO DE RIVERA

W obramieniu Pałacu Kortezów otwiera gen. Franco zebranie przedstawicieli nowej Hiszpanii, wyrazicielki ideałów chrześcijańskich i korporacyjnych. Wśród obecnych widnieje jedna tylko kobieta — jest nią senorita Pilar José Primo de Rivera, córka b. dyktatora, a siostra męczennika. Głosem harmonijnym a donioslym wymawia słowa przysięgi: „Przysięgam, w imieniu Boga wszechmocnego..."

Jest ona przedstawicielką 850 tys. Hiszpanek wchodzących w skład Falangi kobiecej; ich organizatorką i przewodniczącą.

Pani Rivera jest ładna, ma wyraźny typ hiszpański, ubiera się nader skromnie. Zapał jej dla sprawy równa się ekstazie mniszek, ożywiony jest jednak niezwykłą aktywnością.

W okresie, gdy brat jej, José Antonio Primo de Rivera organizował Falangę dla przeciwstawienia się szerzącej się w Hiszpanii fali anarchii, siostra jego pałała już żądzą służenia sprawie. Było to dość trudne do wykonania w żyjącej jeszcze tradycją Hiszpanii, gdzie zapatrywano się nieprzychylnie na udział kobiet w życiu politycznym kraju.

Gdy zapoczątkowuje Falangę żeńską ma zaledwie 7 adeptek; w miesiąc później było ich już 7.000, a po półroczu 125.000.

Nagle, w lipcu 1936, wybucha rewolucja. Próba powstania wojskowego w Madrycie nie udaje się, podjudzany tłum rzuca się w wir mordów, poszukując po całym mieście sympatyków powstania. Poszukują między innymi Pilar Primo Rivera, córki dyktatora, siostry przywódcy powstańców. Musi się ona chować do czasu, gdy opuści Madryt, udając się do Ceuty, zakątka narodowców. Do Alicante, w którym przebywała, przywieziono niebawem brata jej, szefa Falangi. Nawet w więzieniu potrafił przez kilka miesięcy kierować partią, przy pomocy pozyskanych dozorców więzienia. Wyrok śmierci wykonano nad nim w 1936 r.

Siostra jego, święcie hołdująca jego pamięci, spełnia nadal pozostawiony przez niego testament, lecz czyni to tak, jak powinni to robić wyraziciele ideałów chrześcijańskich: w skupieniu, z nieustającym zapałem młodości, lecz bez nienawiści w stosunku do członków własnego narodu.

HUMOR

Rozmowa z dziećmi

— Ile masz lat, chłopczyku?
— Sześć.
— Co, sześć lat? I nie jesteś wyższy od mojego parasola?
— A ile lat ma pański parasol?

Matematyk

Mały Moryc ma rozwiązać zadanie arytmetyczne: Jak podzielić 11 jabłek między dwanaścioro dzieci?

Zdolne chłopię bez namysłu pisze:

— Robimy kompot i następnie . . .

Bilans Banku Francuskiego

Vichy. — Pod przewodnictwem p. de Boisanger, gubernatora Banku Francuskiego, odbyło się w Paryżu doroczne walne zgromadzenie akcjonariuszy tej instytucji.

Z ogłoszonego sprawozdania wynika, iż na 24. 12. 1942 rezerwy złota pozostały na tym samym poziomie, co poprzednio, czyli wynosiły 64.6 miliarda franków. Pokrycie waluty pozostało to same: 19.86 proc. Suma awansów, udzielonych Państwu, przekroczyła 68 miliardów fr. Wreszcie suma pieniędzy, będących w obiegu w dniu 24. 12. ub. r., wynosiła prawie 379 miliardów fr., zamiast 266,7 miliardów w grudniu 1941 roku, czyli o przeszło 112 miliardów więcej.

PAPIEŻ WSPOMINA O FRANCJI

Paryż. — W liście pasterskim ks. Kardynał Suhard wspomina o dwukrotnym posłuchaniu, uzyskanym od Papieża i dodaje:

„Byliśmy szczególniej wzruszeni, gdyż Ojciec Święty wspomniał o Francji, stwierdzając, iż „w swych dzisiejszych próbach jest oña bliższą niż kiedykolwiek — sercu Papieża, który nie wątpi ani w jej ocalenie, ani przyszłość".

Odbudowa dróg we Francji

Paryż. — Pomimo niedostatku materiałów, wykoñano szereg robót przy odbudowie zniszczoñych mostów, linii kolejowych, centrali elektrycznych i t. p. Otrzymane wyniki ilustrują najlepiej rozpiętość wysiłku: na 9.000 km. dróg wodnych — 5.200 km. zostało zatamowañych w 1940 r.; pozostało zaś do uregulowania 17 km.

Koło 2.700 barek zostało uszkodzonych, — z ñich 1.400 zostało naprawionych.

Podczas działań wojennych zniszczonych zostało 2531 mostów — odbudowano 1904 prowizorycznie.

Na liniach kolejowych oddano do użytku 97% tunelów podziemñych oraz 95% tuñelów na nawierzchni.

Niepodobna było zużyć wszystkich materiałów na prace rządowe, wobec koñieczności oddania części ña odbudowę domów mieszkalñych dla ludñości, która cierpi z braku mieszkań, i — jak naprz. w Amiens — biwakuję w drewnianych barakach.

Wypłacoño 50.000 subweñcji ña odbudowę ña sumę 342 milionów fr.

Widać więc z tego sumarycznego sprawozdania, że gdyby nie brak odpowiednich materiałów, odbudowa byłaby już dokonana na przestrzeni całej Frañcji.

PONAD DWA TYS. ŚLUBÓW W TULUZIE W UB. R.

Tuluza. — Miasto tut. ma do zañotowañia rekord ślubów, udzielonych w ciągu roku. Jak bowiem wynika ze statystyk magistratu — liczba małżeństw, zawartych w roku 1942, wyniosła 2.111. Podczas 10 poprzedñich lat średnio zawierano tu po 1.570 związków małżeñskich. Przy tej sposobności zaznaczono, iż większość ślubów odbywa się ñie między „tubylcami", lecz raczej pomiędzy uchodźcami i t. p.

Walka o wpływy w Afryce Półn.

Vichy. — Jak donoszą z Londynu, w Stanach Zjednoczonych w dalszym ciągu wierzy się w istnienie jakiegoś spisku angielskiego, mającego na celu poderwanie wpływów amerykañskich w Afryce Północnej. Wiadomość taką podaje korespondent „Daily Telegraph", podkreślając trwałość nieporozumień pomiędzy Anglikami i Amerykanami.

Korespondenci amerykańskich czasopism dalej krytykują zupełnie otwarcie posunięcia władz dysydenckich, a np. „New York Times" zapewnia, iż „prześladowania polityczne idą znacznie dalej w Maroku, niż w Algerii" — na skutek bardziej dyktatorskiego nastawienia gen. Noguès. Ten sam dziennik twierdzi, iż „w Maroku są cztery obozy, gdzie znajdują się dotąd jeszcze osoby, internowane za sympatie do de Gaulle lub do Anglo - Amerykanów".

SPRAWY BIEŻĄCE

W moim gospodarstwie...

W moim gospodarstwie rosnąć będzie lipa. Dostarczy mnie herbaty, moim pszczołom miodu.

W moim gospodarstwie rosnąć będzie orzech. Spożyjemy orzechy wraz z lipowym miodem.

W moim gospodarstwie rosnąć będzie kasztan. Jadalny kasztan na dziedzińcu domu rzuci cień w skwarne lato a owoce jego nasycą mnie i innych, skoro tylko dojrzeją.

W moim gospodarstwie będzie sad prześliczny. Jesienią dojrzeją w nim śliwki, morele, brzoskwinie, jabłka, gruszki, dojrzeją także pigwy. Na wiosnę zbiorę wiśnie i czereśnie.

W moim gospodarstwie wyrośnie latorośl winna. Piwniczkę mą zaopatrzę, tak sobie nieznacznie, lecz gdy mi spiekota dokuczy, jeść będę winogrona, orzeźwiające owoce i wysuszę na rodzynki winnych jagód wielkie stosy, by żywić się nimi całą zimę.

W moim warzywniku będzie wszystkiego po trosze: kapusta, brukselka, jarmuż, marchew, buraki, kalarepa, brukiew, rzodkiewka, rzepa, pasternak, selery, kartofle, bób, grochy, fasole.

Będą także sałaty, szpinaki, łobody, szczawie, karczochy, kardy, szparagi i kalafiory, ogórki, dynie, melony, pomidory i pory.

Zupy i sosy przyprawię płonem z mego ogrodu: pietruszką, szczypiorkiem, cebulą, chrzanem, gorczycą, trybulką, czosnkiem, majerankiem, estragonem, cząberkiem, warzęchą, biedrzeńcem, koprem, anyżem, bazylią i tymiankiem a może znajdą się inne rośliny wonne i smaczne.

Pod płotem warzywnika krzaków też będzie sporo: maliny, jeżyny, agrest, porzeczki i liście bobkowe albo też laurowe i rumbarbarum na kwasek.

Truskawkom również miejsca użyczę w zamian za owoce soczyste.

Len zasieję na płótno, paszę i oleje. Rzepakiem też nie pogardzę. Wszelkie zboża kołysać się będą na moich polach, i wszelkie rośliny pastewne.

Jeżeli jeden zbiór grad uszkodzi, może drugi będzie obfitszy. Jeżeli jednemu susza zagrozi, to inne rośliny dzięki spóźnionym deszczom wyrosną korzystniej.

A gdy obcą ziemię rzucę, gdy do Ojczyzny wrócę, gdy się już dosyć utrudzę, gdy się już dosyć nauczę, to na rubieżach żyznych południowych, tam na rubieżach wschodnich wszystkim drogich razem z moimi osiądę i Bogu i Jej służyć będę.

Lu.

WASZYNGTON. — Prezydent Roosevelt obchodził swe 61-lecie.

W największym porcie Francji:

MARSYLIA

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

PRZEDZIWNE KONTRASTY

Okolica Starego Portu to dzielnica najróżnorodniejszych i przedziwnych kontrastów. Już od wody od Quai des Belges zaczyña się pryncypalna ulica Marsylii Cannebière, posiadająca najpiękniejsze kina, luksusowę kawiarnię i piękne magazyny, pierwszy w prawo to Paradis (2.850 m. długa), druga to St. Ferréol z bogatymi sklepami i ładnymi gmachami. Mały skwer Aleksandra I, gdzie 9 październikа 1934 r. dokonano zamachu na króla jugosłowiańskiego Alęksandra I i ministra Frañcji Barthou, naprzeciwko wielki gmach giełdy z kolumñadą w stylu korynckim i wielką i piękną salą de la Corbeille o 700 m. kw. powierzchni. W pobliżu giełdy — Opera pomnik architektury jońskiej z fasadą w stylu modernistycznym i na Quai des Belges, nad Starym Portem renomowane restauracje. Bogata dzielnica arystokratyczno-handlowa.

Za bursą piękny już dzisiaj wielki plac i skwer, jeszcze przed 10 laty ñajbrudniejsza dzielñica Marsylii, pełna starych, odrapanych domów, krętych, cuchnących uliczek, gniazdo wszelkiego zła i siedlisko wszelkiego typu ludzi będących w kolizji z prawem i ogromnej ilości szczurów. Dzielnica ta uległa całkowitemu zburzeñiu a gruzy jej zawaliły odnogę Starego Portu tworząc tam ładną ulicę Cours du Vieux Port, ña miejscu zaś owych ruder wyrasta publiczny ogród.

Ale jeżeli przejdziemy od głównej arterii Cannebière zaledwie kilkadziesiąt kroków ña Quai du Port, znajdziemy się w wielkim trójkącie starej Marsylii ciągnącej się między ñowym i starym portem. Kilkadziesiąt kroków przenosi nas w zupełñie inną atmosferę. Znajdziemy się w wąskich uliczkach, gdzie więcznię panuje półmrok, gdzie z jednej ulicy na drugą przechodzi się po schodach lub „zjeżdża" na podeszwach stromą pochylnią w dół, gdzie przez całe dnie i noce na długich tyczkach wysuniętych z okień suszy się przeróżna bielizna, tworząc rodzaj białych girland ña wszystkich kondygnacjach piętr.

Niezliczona tu poprostu moc portowych kawiarń, rybackich oberż i restauracji i innych lokali, mrocznych, duszñych, wypełnionych zatęchłym powietrzem, tajemniczych, ciekawych ale zarazem groźnych i niebezpiecznych.

Na Quai du Port te wszystkie nory wyglądają zupełnie iñaczej, bo ich ciasnotę i duchową poñurość rozjaśnia słońce. Tu też leży miejscowy ratusz — Hotel de Ville złożony z dwuch części przegrodzonych wąską uliczką i połączonych ze sobą mostem. Na fasadzie popiersie Ludwika XIV. Jest to starożytñy budynek o dużej wartości architektonicznej, to też w dalszym ciągu mieści merostwo, mimo, że znajduje się w najgorszej dzielnicy miasta.

Dochodzimy do końca starej dzielñicy i nagle wyszedłszy z pierwszej lepszej, wąskiej uliczki, uderza nas w oczy jakże odmieñny widok. Na wielkim tarasie spadającym w morze katedra marsylska dominująca nad portem Joliette, w lewo fort św. Jana, obok stare centrum religijne rybaków i marynarzy, romański kościół St. Laurent z ładñymi ołtarzami i krużgañkami i wielka rampa Vandoyer.

Katedra budowaña od r. 1852 do 1893 konstrukcji polichromowanéj w stylu romańsko-bizantyjskim ma 140 m. długości i 50 szerokości a w swoim wnętrzu może pomieścić 12 tysięcy osób. Całość składająca się z różnych gatuñków kamienia jak czerwoñe marmury brygñolskię i numidyjskię, zielone marmury alpejskię, granity z Cassis i Beaucaire, jest sharmoñizowana w tonie b. przyjemnym. Wnętrze składa się z trzech ñaw ze stallami. Sklepienię podparte kolumnami z szarych monolitów. Z tarasu katedralnego rozstacza się piękny i pełny widok na wybrzeże i wielkie budynki doków, hangary, falochrony i mola ñowego portu de la Joliette. Na tym tle wspaniale wygląda stojący na przyczółku morskim pomnik „Aux Heros de la Mer".

T. Twardowski.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CO PISZE PRASA?

Polityka przemysłowa Rzeszy na terytoriach sowieckich . . .

„Journal des Débats":

„Wykorzystanię walorów przemysłowych terenów rosyjskich, zajętych przez Niemcy, napotyka na dwojakiego rodzaju przeszkody. W pierwszym rzędzie są ogromne zniszczenia dokoñywane systematycznię przez uchodzących Rosjan. Po drugie, specyficzna budowa gospodarcza Sowietów, w której państwo było jedynym właścicielem wszystkich przedsiębiorstw hutniczych, przemysłowych, handlowych i bankowych. Komplikowało to niesłychañię pracę ñad odbudową ekoñomiczną. Rząd niemięcki opanował wszystkię środki produkcji, powierzając początkowo administrację ich instytucjom komisowym. Pozwoliło to ña utrzymanie jedñości zarządu, lecz miało posiadać charakter przejściowy; w miarę zaś możliwości — miały przedsiębiorstwa te przechodzić do rzędu eksploatacji prywatnych. Brano jednak pod uwagę, że za sadniczę gałęzię produkcji, jak: siła wodna, górñictwo, przemysł tekstylny — pozostaną pod zarządem państwowym. Wszystkie iñne rodzaje produkcji, mające wytwarzać produkty codziennej potrzeby, przeszły niezwłocznie do rąk prywatnych przedsiębiorstw niemieckich, zatrudniających personel niemięcki. Stały się one, wobec zupełnię odmięñnych warunków robocizny, transportów, etc. i niezñajomości ich ze strony niemieckiej, wyraźnie filiami tamtejszych centrali".

Państwo i naród . . .

„L'Effort":

„W Europię jest dużo ludów, a zwłaszcza szczepów. Nie można jedñak twięrdzić, iż każdy z nich ma być państwem. Błędem byłoby wierzyć, iż kraje, jak Albania, lub Ruś Podkarpacka mogą utworzyć autoñomiczne państwa. Folklor albo kroniki lokalne i tradycje rodzińñe nie wystarczają do zadzierzgñięcia węzłów politycznych. Dlatego by być narodem — ñarodowość powiñna być zdolną do tworzenia swych losów. Nietylko w postaci estetycznej — obyczajów i tradycyj, lecz także przez współ ñą wolę narodową, dzięki której tworzy się wspólña historia. Gdy więc naród ma poczucie własnej wspólñoty — dopiero wtedy można mówić o państwie, które jest nietylko organizmem zbiorowej władzy, ale także — narzędziem pewñego posłañnictwa historycznego. Tylko pod tym warunkiem uznaje oñ jedność narodową i potrafi ją podtrzymać".

DLA CHRONIENIA SZYB PODCZAS BOMBARDOWANIA

Berlin. — Podczas bombardowań najbardziej cierpią zwykle szyby, gdyż w setkach domów wylatują przy spadnięciu zaledwie kilku pocisków powietrznych. Mieszkańcy tych budynków są więc narażeni na zimno i deszcze, wdzierające się do mieszkań.

Jeden z kolońskich inżynierów wpadł na pomysł wyposażenia wszystkich ram okiennych w specjalny przyrząd resorowy, który powoduje automatyczne otwieranie okień w chwili, gdy w pobliżu spadnie pierwsza bomba. W ten sposób szyby zostają ocalone.

PO KATASTROFIE SAMOLOTU ADM. ENGLISH

Waszyñgton. — Departament marynarki wojennej USA. wyjaśnia, iż odnaleziono już resztki wodnoplatowca, na którym zginął kontradmirał R. English oraz 18 innych podróżnych, w czym dziewięciu wyższych oficerów marynarki. Samolot spadł w Kalifornii, koło Uklah.

DLA DZIECI

Antoni BOGUSŁAWSKI

O rycerzu Okruszynce

(Ciąg dalszy)

16.

— Nic tu po mnie! trudna rada!
Okruszynka im powiada.
Palcem się uderzył w ciemię
i z kołyski hop! — na ziemię,
razem z lalką, z cukierkami —
no — pomyślcie sobie sami!
Burmistrz krzyczy, burmistrzowa
jeszcze bardziej jest niezdrowa,
flaszka się wylała mleka —
krasnoludek więc nie czeka.

(Ciąg dalszy ñastąpi)

Gniazda ptaków

Ptaki są równie dobrymi architektami jak ludzie mimo, że posiadają jedno tylko narzędzie, to jest dziób. Budują nim nieraz prześliczne domostwa a jednocześnie mocne, trwałe, komfortowe i eleganckie. Przyjrzyjcie się więc gniazdom ptaków, co w sezonie zimowym nie jest trudne. Znajdziecie je wszędzie: na drzewach, w ogrodzie i w polu.

Oto: malutki koszyczek z roślinnego włókna spajanego pajęczyną, umieszczony w rozwidleniu konarów dębu to gniazdo sikory. Dalej — w gęstwinie krzaków znajdziemy prawdziwe kolebeczki z poduszek mchu — to znów gniazda zięb i szczygłów bardzo do siebie podobne. Tylko szczygieł używa przede wszystkim puchu ostu i sierści zwierząt, zięba zaś mchu i porostów, staranniej przy tym wykańczając stronę zewnętrzną i ukrywając gniazdko wśród gałęzi.

Barwny gil buduje sobie domek z suchych igieł sosen i jodeł, wyścielając wnętrze sierścią sarn, kóz i t. p., oraz włosiem końskim. Piegża robi gniazdo z źdźbeł trawy. Czy wiecie, że w jednym, malutkim gniazdeczku policzono raz źdźbła trawy, których było aż... 560? Musi to być uciążliwa praca dla takiej małej ptaszyny.

Kos i drozd ugniatają dziobem ziemię a następnie wysuszają temperaturą swych ciał (ponad 42 st.). Drozd tynkuje jeszcze gniazdo prochem spróchniałych gałęzi mieszanych ze swą śliną. Robi więc ptasi cement.

Mała słomka robi gniazdko z suchych liści dębowych. Pewien przyrodnik zważył raz takie gniazdko słomki. Ważyło ono 49 gr. i składało się z 430 liści. Słomka zawsze mieszka w miejscu suchym, chociaż w pobliżu bagien, jezior i moczarów.

Na wodzie możemy również kurka wodna. Buduje je ona podobnie jak i nasi przodkowie domy na wodzie — na palach. Szuka ona kępek sitowia lub trzciny mocno zakorzenionych w dość głębokiej wodzie i układa między łodygami tuż ponad wodą liście. I małe zaraz po wykluciu idą na wodę.

Na wodzie możemy również spotkać gniazdo pływające zbudowane z dużych roślin wodnych. To gniazdo ptaka płetwonogiego, perkora pływającego wyśmienicie.

Najmniejszym z ptaków jest mysikrólik. Buduje on gniazdko gdziekolwiek i z byle czego w kształcie kulistej muſki.

Duży kosz z gałęzi to znów gniazdo myszołowa. A jak spotkacie na drzewie wiązkę chrustu wiedzcie, że to gniazdo kruka. Jest ono bardzo mocne. Podobnym zupełnie jest gniazdo sroki, która usadawia się najchętniej na wysokich drzewach. Używa ona do budowy materiału ciężkiego np. gałęzi dębu często metrowej długości. Jest to b. dobry robotnik. Ale jest też sroka i nieufna. Buduje więc zazwyczaj kilka gniazd jednocześnie dla wprowadzenia w błąd swych nieprzyjaciół.

Wilga zawiesza swe gniazdo na gałęzi jak hamak, zdobiąc wnętrze skrawkami kolorowej wełny i różnokolorowymi papierkami. Dzięcioł wydrąża swym mocnym dziobem głęboką dziurę w pniu lub gałęzi drzewa. Wróbel ma gniazdo mocne w kształcie kuli z ścierek, papieru, słomy i nici. Jeżeli jego gniazdo jest brzydkie, potrafi bez skrupułów ukraść gniazdo jaskółki oknówki, która robi je podobnie lecz ładniej od niego.

Jaskółka zwykła robi gniazdo z gliny, którą musi przynieść w dziobie ponad 500 razy. Skowronek wydrąża płytko ziemię w zbożu lub na łące i wyściela zagłębienie trawą i korzonkami.

Nie znajdziecie jednak gniazda kukułki. Ten próżniaczy ptak podrzuca swe jajka do gniazd innych ptaków. Młoda kukułka wysiedziana jest więc przez obcą matkę i potem wypędza jej małe a sama panoszy się w gnieździe.

Czyż nie są ciekawe gniazda ptaków? Pomyślcie ile trudu musi ponieść słomka by przynieść 430 listków lub piegża 560 źdźbeł trawy?

Dlatego — spotkawszy na polu, w lesie, czy w ogrodzie gniazdo — nie trzeba go niszczyć ale powinno się mieć szacunek dla ciężkiej pracy robotników - architektów, ptaków naszych przyjaciół.

T.

Wł. BEŁZA

Czy znasz?...

Czy znasz, młody przyjacielu,
groby królów na Wawelu?
Pod tych mrocznych wiązań stropem,
legł **„król kmiotków"** pełen chwały,
co nie szablą, ale snopem,
podparł polski tron wspaniały.
Tu **Jagiełło** — na świątnicach
starych bogów — krzyże dźwiga;
obok cudna, z łzą na licach,
w sarkofagu śpi **Jadwiga.**
I — co blaski światła siali,
a praw ludu wiernie strzegli,
męże czynu, hartu stali —
dwaj **Zygmunci** tutaj legli.
Tu, szczerbiona w krwawym boju
Batorego szabla świeci.
A tam znowuż po dniach znoju,
syty zwycięstw legł **Jan trzeci.**
Dalej, widzisz moja duszko,
wawrzyn wstęgą przepasany.
Tutaj spoczął nasz **Kościuszko,**
wódz nad innych ukochany.
Obok niego, dziecię moje,
książę Józef legł ze sławą,
co do walki polskie woje
marszałkowską wiódł buławą.
Wszystkoż, wszystkoż tak posnęło,
jak te sławy naszej świadki.
Wszystkoż, wszystko tak minęło,
jak na grobach więdną kwiatki.
Precz z rozpaczą! Choć z mogiły
roześmieje się kwiat w wiośnie.
Więc zaczerpmy tutaj siły,
bo z przeszłości — przyszłość rośnie!

W kilku wierszach

LE MANS. — W zamku swym zmarła pani Caillaux żona b. ministra finansów.

MARSYLIA. — Trzech robotników poniosło śmierć na skutek wybuchu butli z acetylenem.

VICHY. — Z dniem 1 b. m. wprowadzono podwyżkę cen wstępów do kin o 20%.

BUDAPESZT. — Generał Littaj, podsekretarz stanu do spraw obrony krajowej, podał się do dymisji.

VICHY. — Wszelkie znaczki chlebowe winny być wykorzystane w ciągu dwu tygodni, na które są przeznaczone a więc przed 15 i ostatnim dniem odpowiedniego miesiąca.

RZYM. — Na 1 marca zostaje powołany pod broń rocznik 1924.

VICHY. — Dla konsumentów, uprawnionych do nabywania kakao i czekolady, będą sprzedawane cukierki — za znaczkami. Sprzedaż ma się odbywać w marcu i kwietniu.

LONDYN. — S. p. Bruno Wyględacz 1-szy mechanik, ś. p. Władysław Wróblewski 3-ci mechanik i ś. p. Andrzej Skarżyński 3-ci oficer zginęli na morzu.

BERLIN. — W apelu radiowym do młodzieży niemieckiej, p. Axmann, kierownik tych organizacyj, zapewnił, iż „każdy Niemiec ma się stać twierdzą".

LYON. — Trzech właścicieli przedsiębiorstw handlowych internowano za wykroczenia aprowizacyjne. Pośród nich znajduje się właściciel restauracji, gdzie posiłki kosztowały po 500 — 800 fr. na osobę.

VICHY. — P. Marszałek otrzymał z Północnej Francji liczne listy dziękczynne za doraźną pomoc, okazaną ofiarom bombardowań okręgu Lille.

LWÓW. — Zorganizowano tu centralną bibliotekę pod nazwą „Ostraum-bibliothek". Zgromadzono w niej około 2 miliony książek, zebranych z bibliotek polskich i ukraińskich w Małopolsce Wschodniej.

VICHY. — Spożycie tabaki (do żucia) wynosi we Francji 530 ton, z czego 1/10 przypada na sam Paryż.

BERLIN. — Ogłoszono dekret, przedłużający kadencję obecnego Reichstagu do 30 stycznia 1947 roku.

MARLAIX. — Podczas nalotu R.A.F. na Marlaix zginęło 42 dzieci i 25 innych osób cywilnych.

OGŁOSZENIA

RÓŻNE

MĘŻATKA bezdzietna, mąż w Polsce, **poszukuje pracy na wsi,** w dobrej rodzinie. Zna się dobrze na kuchni i wszelkich pracach domowych, może wykonywać lekkie prace w ogrodzie. Wiek — 37 lat, wolna od zaraz. Oferty kierować należy do Administracji „Wiarusa Polskiego" pod Nr. 876.

DO Pp. ABONENTÓW OPASKOWYCH

Przy zmianie adresu prosimy o nadsyłanie starej opaski oraz 2 fr. — w znaczkach pocztowych — na koszty nowej kliszy adresowej.

Administracja.

Imp. de la PRESSE LYONNAISE 46, rue de la Charité, LYON (Rhône). Le gérant: E. BOUCHEP

RZYM. — „Osservatore Romano" donosi o zgonie założyciela „Małego Dziennika", brata Maksymiliana Kolbego z zakonu Franciszkanów w Niepokalanowie.

— Co mnie to obchodzi! Mów, coś widział w domu modlitwy.

— Ciebie nie obchodzi, panie, ale mnie obchodzi zupełnie tyle, ile własna moja skóra. Ponieważ zaś chcę, by nauka moja przeżyła, wolę się wyrzec nagrody, jaką mi obiecałeś, niż narażać życie dla marnej mamony, bez której, jako prawdziwy filozof, żyć i szukać boskiej prawdy potrafię.

Lecz Winicyusz zbliżył się ku niemu z twarzą złowrogą i począł mu mówić stłumionym głosem:

— A kto ci powiedział, że z ręki Glaukа prędzej cię śmierć spotka, niż z mojej? Skąd wiesz, psie, czy cię zaraz nie zakopią w moim ogrodzie?

Chilon, który był tchórzem, spojrzał na Winicyusza i w mgnieniu oka zrozumiał, że jeszcze jedno niebaczne słowo, a zginie bez ratunku.

— Będę jej szukał, panie, i znajdę ją! — zawołał pośpiesznie.

Nastało milczenie, w czasie którego słychać było tylko szybki oddech Winicyusza i odległy śpiew niewolników, którzy pracowali w ogrodzie.

Po chwili dopiero Grek, spostrzegłszy, że młody patrycjusz uspokoił się już nieco, począł mówić:

— Śmierć przeszła koło mnie, ale ja patrzyłem na nią z takim spokojem, jak Sokrates. Nie, panie! nie powiedziałem, że wyrzekam się szukania dziewicy, i chciałem ci tylko powiedzieć, że szukanie jej połączone jest teraz z wielkiem dla mnie niebezpieczeństwem. Wątpiłeś w swoim czasie, czy jest na świecie jaki Eurycyusz, a chociaż na własne oczy przekonałeś się, że syn mojego ojca mówił ci prawdę, posądzasz teraz, żem ci wymyślił Glaukusa. Niestety! gdyby to on był tylko wymysłem, gdybym mógł z zupełnem bezpieczeństwem chodzić między chrześcijan, tak, jak chodziłem dawniej, odstąpiłbym za to tę biedną, starą niewolnicę, którą kupiłem trzy dni temu, aby miała pieczę nad moim wiekiem i kalectwem. Lecz Glaukus żyje, panie, i gdyby mnie raz ujrzał, tybyś nie ujrzał mnie więcej, a w takim razie ktoby ci odnalazł dziewicę?

Tu umilkł znów i począł obcierać łzy, poczem mówił dalej:

— Lecz póki Glaukus żyje, jakże mi jej szukać, gdy w każdej chwili mogę go napotkać, a gdy go napotkam, zginę i wraz ze mną przepadną moje poszukiwania.

— Do czego zmierzasz? jaka jest rada? i co chcesz przedsięwziąć — spytał Winicyusz.

— Arystoteles uczy nas, panie, że mniejsze rzeczy trzeba poświęcać dla większych, a król Pryam mawiał często, że starość jest ciężkiem brzemieniem. Owóż brzemię starości i nieszczęść przygniata Glaukа od dawna i tak często, że śmierć byłaby dla niego dobrodziejstwem. Czemże bowiem wedle Seneki jest śmierć, jeśli nie wyzwoleniem?...

— Błaznuj z Petroniuszem, nie ze mną i mów, czego chcesz?

— Jeśli cnota jest błazeństwem, niech mi bogowie pozwolą zostać błaznem na zawsze. Chcę, panie, usunąć Glaukа, albowiem, póki on żyje, i życie moje, i poszukiwania w ciągłem są niebezpieczeństwie.

— Najmij więc ludzi, którzy go zatłuką kijami, ja ich zapłacę.